

Z ILIADY

SPOTKANIE HEKTORA Z ŻONĄ (6, 392-496)

Kiedy przeszedł przez duże miasto i był już u Skajskiej Bramy, przez którą miał wyjść na pole, Andromacha Oto wybiegła ku niemu, posażna jego małżonka, Córka Eetiona, wielkodusznego władcy, Który u stóp lesistego Plakosu mieszkał w Tobie, Owej podplakijskiej, i królował Kylikijczykom; Tego córkę miał Hektor, wojownik w spiżowym szyszaku. Spotkała więc wówczas męża, a przy niej kroczyła służebna Niosąc w ramionach rozkoszne dziecko, jeszcze niemowlę, Hektorydę ukochanego, jak cudną gwiazdę. Hektor Skamandriosem nazywał synka, a inni Astianaksem, bo tylko Hektor ratował Ilion. Ujrzawszy go, z uśmiechem wpatrywał się w niego bez słowa.

Lecz Andromacha, zalana łzami, podeszła blisko, Chwyciła męża za rękę i tak mówiła żarliwie: "Ach, ty szaleńcze, zgubi cię zapał. Wcale ci nie żał Dziecka, takiego małego, i mnie nieszczęsnej, co rychło Będę po tobie wdową. Achaje wnet cię zabiją, Oni na jednego wszyscy się rzucą. Jak ciebie Zabraknie, lepiej mi zejść pod ziemię, bo żadnej odtąd Nie będę miała pociechy, gdy ciebie los dopadnie. Nic, tylko same cierpienia. Nie mam już ojca ni mojej Czcigodnej matki. Ojca zabił wspaniały Achilles, Zburzywszy okazałe miasto Kylikijczyków, Wysokobramną Tebę. Zasiękł Eetiona, Lecz nie zdarł z niego rynsztunku, w sercu się uląkł tego, Kazał spalić męża z całym kunsztownym orężem, Usypać kurhan nad nim. Gaj wiazów tam zasadziły Nimfy górskie, córki Zeusa zbrojnego w egidę. Siedmiu moich rodzonych braci było we dworze I wszyscy oni w jednym dniu do Hadesu odeszli: Wspaniały, prędki w biegu Achilles wszystkich przy wołach Ciężkonogich, przy białych owcach pozabijał. Matkę, co królowała u stóp lesistego Plakosu, Uwiozł z resztą dobytku tu pod Troję, a potem Uwolnił za okup nie do zliczenia. Ale ją strzała Artemidy łuczniczki dosięgła w dworze ojcowskim. Hektorze, tyś oto dla mnie ojcem, matką czcigodną I bratem rodzonym. Ty jesteś moim kwitnącym małżonkiem.

O, ulituj się teraz i pozostań na wieży, Nie czyni swojego dziecka sierotą, a żony wdową. Zgromadź wojsko tu, u figi, gdzie najgorzej Obwarowano nasz gród. Tu na mur najłatwiej się wdrzeć. Trzy razy już próbowali tędy wtargnąć najtężsi, Ci z dwoma Ajasami, z słynnym Idomeneusem, I wojownicy Atrydów i przemożnego Tydydy. Albo im wskazał to miejsce wróżbita świadomy losów, Albo własny duch tak pędzi ich tu i przynagla". Na to rzekł wielki, w hełmie połyskującym, Hektor: "Zono, ja o tym wszystkim pamiętam. Ale okropnie Musiałbym wstydzić się Trojan i suto odzianych Trojanek, Gdybym tu się nędznie ukrywał daleko od bitwy. Nie chce tego moje serce, bom się nauczył Zawsze dzielnie walczyć w pierwszym trojańskim szeregu, Świątną sławą opromieniając ojca i siebie. Przecież dobrze to wiem, przewiduję w duchu i sercu: Przyjdzie taki dzień, gdy święte Ilion zginie, A z nim i Priam, i lud wybornego włócznika Priama. Ale nie tak boleję nad dolą Trojan ani Nawet nad Hekabe, ni nad królem Priamem, ani

Nad rodzonymi braćmi, których licznych i dzielnych Wrogowie rzucą w kurz boiska, jak mi ciebie Żał, gdyby ktoś z Achajów odzianych w spiżową zbroję Powlókł cię płaczącą, zabrawszy dni wolności, A potem, w Argos, dla innej chodziłabyś u krosien Albo nosiłaś wodę z Meseidy lub Hyperei, Wbrew sercu, przygniecioną przemożną koniecznością. I może ktoś, zobaczywszy zalaną łzami, powie: «Patrzcie, to żona Hektora, który przodował w zastępie Trojan, kielznaczy rumaków, kiedy walczone o Mion». Tak powie ktoś. A dla ciebie to jeszcze nowy ból będzie, Że nie masz takiego męża. On by cię nie dał zniewolić. Niech mnie zmarłego ziemia usypana pokryje, Nim usłyszę twój krzyk, nim się dowiem, że ciebie pojmano". I oto promienny Hektor wyciągnął ręce do dziecka, Lecz chłopczyk w objęcia dobrze przepasanej nianki Wtulił się krzycząc. Przeraził go widok własnego ojca, Spiżowa zbroja i wielka kita z końskiego włosia, Kiedy zobaczył, jak groźnie kołysze się ona na hełmie. Uśmiechnęli się, drogi ojciec, szlachetna matka. Promienny Hektor zaraz zdejmuje szyszak z głowy I kładzie go, bijący dokoła łuną, na ziemi. Dopiero teraz synka całował, uniósł w ramionach, A trzymając go, tak się do Zeusa i innych bóstw modlił: "Zeusie i inni bogowie, dajcie, by i on wzrosnął, Ten syn mój, na przodownika, jak ja jestem, wśród Trojan, Wspaniały w mocy, i niechże kiedyś włada Mionem. I oby ktoś wówczas rzekł: «od ojca o wiele on lepszy», Gdy będzie wracał z bitwy. Niech łupy skrwawione niesie, Zabiwszy wrogięgo męża. Niechże się matka ucieszy". Powiedział to i żonie miłej na ręce podał Dziecko, ta przycisnęła je do wonnego łona, Przez łzy uśmiechała się. Mąż wzruszył się, patrząc na nią, Ręką popieścił żonę i przemówił w te słowa: "Biedna, ty się nie dręcz w swoim sercu tak bardzo, Przecież nikt wbrew losowi nie zepchnie mnie do Hadesu. Mojry zaś, to ci powiadają, żaden z ludzi, czy lichy, Czy dzielny, nie uniknie, skoro się urodził. Do domu już wróć, do tego, co do ciebie należy, Do krosien, do wrzeciona, i każ służebnym, by każda Przy swojej krzątała się pracy. O wojnie mężczyźni, którzy Urodzili się tu, w Ilionie, pomyślą, a ja najbardziej". Rzekłszy to, Hektor promienny znowu przywdział szyszak Z końską kitą, a jego żona poszła do domu, Oglądając się za nim, za mężem, i rzewnie płacząc.